

Nowy pragmatyzm. Jak jest z nim naprawdę?

Problem z definicją aktualnych idei rozwoju świata.

Jednym z pojęć robiących ostatnio karierę jest określenie "nowy pragmatyzm". Zajął się nim między innymi Andrzej Koźmiński w bardzo interesującym i zachęcającym do refleksji tekście "Nowy pragmatyzm kontra nowy nacjonalizm" opublikowanym w "Rzeczpospolitej" 2 lutego 2017 r. Przeciwwstawienie pragmatyzmu i nacjonalizmu wydaje się na pierwszy rzut oka pociągające intelektualnie, gdyż wnosi pewną nowość do dyskursu publicznego. Ponadto na pozór nieźle pasuje do opisu sytuacji gospodarki światowej, gospodarek regionalnych i krajowych na początku 2017 r. Czy jednak taki sposób zarysowania osi sporu intelektualnego może być owocny w nowe idee, kreatywny w sposobie generowania diagnoz, ocen, wzorców i prognoz? Nasuwają się tutaj pewne wątpliwości.

Jak wiemy z historii, dyskurs społeczny podlega pewnym prawidłowościom, wśród których na czoło wybija się potrzeba generowania nowych idei, koncepcji, teorii, przekonań, wizji, paradygmatów. Te nowe kategorie pełnią jednocześnie wiele funkcji. Z jednej strony mogą opisywać i wyjaśniać rzeczywistość, w ten sposób przyczyniając się do jej lepszego zrozumienia. Z drugiej strony mogą stanowić swoiste benchmarki, z którymi porównujemy nasze rozumienie świata albo wzorce, rekomendacje, czasami ambicje, ideały, do których mamy zmierzać w działaniu. I wreszcie z trzeciej strony mogą one być użyteczne w przewidywaniu, prognozowaniu przyszłości.

Biorąc pod uwagę łącznie trzy wymienione funkcje, chodzi o to, by ludzie potrafili sobie lepiej radzić z otaczającym ich światem, panować nad nim intelektualnie i w dłuższej perspektywie czynić go funkcjonalnym z antropocentrycznego, czyli ludzkiego punktu widzenia. Ogólnie można to nazwać postępowaniem społecznym. Pod tym względem istnieje zresztą wiele analogii w stosunku do rozwoju badań naukowych - tutaj także co jakiś czas pojawiają się nowe teorie, nurty, szkoły, paradygmaty, podejścia i stanowiska badawcze, które zmierzają do wyparcia wcześniejszych. Tak następuje postęp w nauce. Ale podobnie silna jest też druga prawidłowość, którą można by nazwać tendencją do wracania do starych idei i nadawania im współczesnego znaczenia, na przykład przez dodanie przymiotnika "nowy".

Czym jest nowy pragmatyzm?

Problem polega na tym, że jest to pojęcie ostatnio dość często pojawiające się w dyskusjach publicznych, ale w zasadzie słabo zdefiniowane albo raczej zdefiniowane w sposób wieloznaczny, nieprecyzyjny, rozproszony w różnych miejscach. Próby podawania jego rozumienia mają raczej charakter dość dowolny, intuicyjny i popularyzatorski. Jako że to nie ja jestem twórcą tego określenia, też mam kłopoty z jego w miarę precyzyjnym rozumieniem.

Nasuwają się co najmniej dwa możliwe sposoby jego pojmowania. Po pierwsze, nowy pragmatyzm, jako że pojawił się w twórczości wybitnego makroekonomisty i polityka gospodarczego, jakim jest Grzegorz Kołodko, można by zaliczyć do doktryn, szkół, teorii ekonomicznych czy może tylko koncepcji polityki gospodarczej. Nasuwa się wątpliwość: do czego konkretnie? A może jest to pełnoprawna teoria naukowa spełniająca wszelkie wymagania? Z kategorią z jakiego poziomu abstrakcji mamy do czynienia? Z myślą o doprecyzowaniu znaczenia tego terminu postawiłbym więc pytanie: czym nowy pragmatyzm różni się od innych doktryn (teorii, szkół, koncepcji itp.)?

Trzeba by je wyliczyć, skrytykować i pokazać, pod jakim względami nowy pragmatyzm jest inny, lepszy, bardziej funkcjonalny. Czyli jedno podejście to nowy pragmatyzm w zestawieniu z innymi koncepcjami o podobnym zasięgu i skali doniosłości. Po drugie, alternatywne podejście to nowy pragmatyzm w opozycji do jednej koncepcji, czyli na przykład do ekonomii neoklasycznej albo neoliberalizmu - można przypuszczać, że o ustawienie nowego pragmatyzmu w takiej roli chodzi Kołodce. W tym wypadku należałoby omówić najważniejsze założenia

koncepcji krytykowanej, którą nowy pragmatyzm ma zastąpić, pokazać jej słabości, a potem przedstawić explicite koncepcję proponowaną, czyli nowy pragmatyzm. Ale w wykonaniu tego zadania nikt nie zastąpi Kołodki.

Autor Strategii dla Polski pisze w swojej książce "Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości", że pragmatyzm jest fundamentalną, niezbywalną cechą racjonalnego gospodarowania. Jego zdaniem "Potrzebny jest pragmatyzm sprzyjający wielokulturowości i wychodzący z systemu wartości, które sprzyjają partycypacyjnej globalizacji, spójności społecznej i zrównoważonemu rozwojowi".

Jak można rozumieć ideę nowego pragmatyzmu?

Z pewnością trudno będzie wypracować jednoznaczną opinię na temat postawionego na samym wstępie pytania, niemniej podjęcie takiej próby wydaje się pociągające. Aby ustrzec się przed zarzutem zbyt ogólności rozważań, proponuję, by tytułowe pojęcia odnieść przede wszystkim do zagadnień ekonomicznych, a tylko w zakresie niezbędnym w jakimś stopniu także do społecznych i politycznych.

Warto postawić dwa pomocnicze pytania. Odpowiedź na nie może rzucić więcej światła na zarysowany dylemat.

- Co oznacza nowy pragmatyzm i czym się różni od (starego?) pragmatyzmu?

- Co oznacza nowy nacjonalizm i czym się różni od (starego?) nacjonalizmu?

W przywołanej książce Kołodki znalazł się nawet rozdział zatytułowany "Nowy pragmatyzm, czyli ekonomia umiaru". Ale nie podano tam niestety jednej, zwartej i rozbudowanej definicji tego terminu. W rozumieniu Kołodki Nowy Pragmatyzm można traktować jako formę społecznej gospodarki rynkowej utożsamianą z koncepcją autentycznego postępu społeczno-gospodarczego, z którego owoców jak najwięcej powinny czerpać masy ludzi, a nie wąskie kręgi kierujące się partykularnymi interesami oraz ich dobrze opłacani lobbyści w polityce, mediach i "nauce".

W wielu miejscach w tym rozdziale nowy pragmatyzm pojawia się wielokrotnie, ale za każdym razem są to nieco inne odsłony jego znaczenia. Podajmy jeszcze jedną: "Zaspokajanie potrzeb w sposób satysfakcjonujący ludzi to cele rozwoju zgodne z wartościami, którym podporządkowany jest Nowy Pragmatyzm". Albo: "Musi być opłacalnie, ma być legalnie, nie może być niemoralnie - to trzy święte zasady nowego pragmatyzmu".

Z kolei we wspomnianym tekście opublikowanym w "Rzeczpospolitej" Koźmiński nawiązuje do nowego pragmatyzmu, wiążąc go z nazwiskiem Kołodki, który - jak to już zasygnalizowano - od kilku lat posługuje się tym pojęciem w swoich pracach. Prowadzone są na ten temat debaty, organizowane są konferencje, w 2016 r. powstała książka pod redakcją Macieja Bałtowskiego pt. "Ekonomia przyszłości. Wokół nowego pragmatyzmu Grzegorza W. Kołodko". We wstępie do tej książki Bałtowski podjął wartościową próbę odtworzenia i uporządkowania rozproszonych znaczeń nowego pragmatyzmu. Ale ma ona przecież charakter wtórny, jest zaledwie subiektywną, autorską interpretacją tego, o co chodziło Kołodce. Należy więc powtórzyć jeszcze raz: grzech pierworodny związany z posługiwaniem się tym nośnym pojęciem polega na tym, że jest ono stosowane raczej w trybie intuicyjnym, nie do końca sprecyzowanym i w konsekwencji dwuznacznym. Jak sądzę, nowy pragmatyzm ma być synonimem zdrowego rozsądku i choćby dlatego zasługuje na pozytywną konotację. Grzegorz Kołodko nie zdefiniował jednak tego terminu dostatecznie jasno i każdy czytelnik jego prac może to czynić dość swobodnie i uznaniowo.

W tekście Andrzeja Koźmińskiego uderzyła mnie skłonność do wiązania czy nawet utożsamiania pragmatyzmu (nowego!) z globalizacją. Jestem przekonany, że ta tożsamość jest myląca, wprowadza w błąd i może powodować zamieszanie pojęciowe. W sensie ekonomicznym globalizację można w uproszczeniu traktować jako proces wzrostu powiązań gospodarczych między państwami. Oznacza ona po prostu postępujący rozwój współpracy gospodarczej. Oczywiście globalizacja jest procesem daleko wybiegającym poza sferę ekonomiczną, ale nie będziemy tutaj szerzej się tym zajmować.

Aby proces globalizacji mógł zachodzić, konieczne jest przestrzeganie zasady swobody prowadzenia działalności gospodarczej w skali międzynarodowej, a właściwie światowej. W tym sensie globalizacja jest siostrą (bliską!) liberalizacji stosunków gospodarczych między państwami. Tak więc stawiając znak równości między nowym pragmatyzmem a globalizacją, Koźmiński zbliża się do konkluzji, że nowy pragmatyzm wiąże się z liberalizacją, od której niedaleko do liberalizmu.

Znając poglądy Kołodki, boję się, że mógłby na taką - logiczną moim zdaniem - interpretację relacji między globalizacją a nowym pragmatyzmem nie zechcieć wyrazić zgody. Trudno mi sobie wyobrazić Kołodkę podpisującego się pod wnioskiem, że forsowany przez niego nowy pragmatyzm implikuje liberalizm, w który wpisana jest przecież stosunkowo mała rola interwencji państwa w gospodarkę. Powstaje tutaj zresztą dodatkowy i trudny do rozstrzygnięcia dylemat: czy to liberalizm napędza globalizację, czy też procesy globalizacji wymuszają coraz to większą liberalizację międzynarodowych stosunków gospodarczych.

Drugie z rozważanych przez Koźmińskiego pojęć to nowy nacjonalizm. Jeśliby zgodnie z przyjętym założeniem skupiać się na kwestiach ekonomicznych, to bardziej odpowiedni byłby tutaj chyba termin protekcjonizm, oznaczający ochronę własnej gospodarki przed konkurencją zagraniczną. Jednakże nie zawsze musi tak być, gdyż nacjonalizm może oznaczać także aktywną pomoc podmiotom krajowym, a nie tylko reaktywną ochronę w rywalizacji z konkurentami zagranicznymi.

Jak to się ma do nowego pragmatyzmu? Otóż wcale nie musi być tak, że zastosowanie przez jakieś państwo pewnych środków protekcyjnych (na przykład ceł, innych opłat, kontyngentów) kłóci się z nowym pragmatyzmem. Wprost przeciwnie, wydaje się, że nowy pragmatyzm dopuszcza, a być może nawet rekomenduje przejściowe zastosowanie środków protekcji albo wsparcia dla krajowych podmiotów z myślą o zapewnieniu im lepszej pozycji w konkurowaniu z podmiotami zagranicznymi w przyszłości (na przykład przypadek tzw. infant industries, czyli branż nowo powstałych, którym państwo decyduje się pomagać w rozwoju).

Jakie wnioski?

Jak sądzę, przedstawione wyżej w wielkim skrócie domyślne interpretacje nowego pragmatyzmu i nowego nacjonalizmu nie są pozbawione sensu, a jednocześnie nieco podważają opozycję pomiędzy tymi określeniami wyrażoną w tytule artykułu Koźmińskiego.

Wydaje się więc, że kontynuacja zasygnalizowanego wyżej sporu nie będzie możliwa dopóty, dopóki Kołodko nie podejmie się wyczerpującego, uporządkowanego, po prostu lepszego zdefiniowania pojęcia nowego pragmatyzmu. Moje intuicyjne pojmowanie tego terminu wskazuje na to, że warto podkreślić między innymi elastyczność, adoktrynalność, realizm i liczenie się z rzeczywistością, zdrowy rozsądek, podejście mieszane, uwarunkowane kontekstem, a nie demagogią, dogmatami i uprzedzeniami.

Ponieważ u Kołodki nowy pragmatyzm odnosi się - w moim rozumieniu - przede wszystkim do polityki gospodarczej, to równie dobrym terminem opisującym to, o co mu chodzi, mógłby być eklektyzm. Oznacza on przecież czerpanie z różnych źródeł, brak ślepego przywiązania do dogmatów, szacunek dla różnorodności. Przy czym, jak już wiemy z historii powstawania i ewolucji innych pojęć, warta rozważenia byłaby sugestia pominięcia przymiotnika nowy. Po nowym pragmatyzmie będzie nowy nowy pragmatyzm, a potem nowy, nowy, nowy... (mamy już przecież na przykład tzw. nową, nową teorię handlu, ang. New, New Trade Theory - NNTT).

Autor jest wykładowcą na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu

Marian Gorynia
Numer wydania: 10682
Strona: A-009